



SEKTOR

PISMO TERENOWEGO KOMITETU OPORU

48

SOLIDARNOSC

Warszawa, 25.01.1984r

NASZA ODPOWIEDZ - BOJKOT

Założenia do projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych zostały ogłoszone w prasie reżimowej już w połowie grudnia ub. roku. Publikowanie założeń do projektu ma wywołać wrażenie, że ordynacja ma zawierać jakieś istotnie nowe rozwiązania. Tymczasem opublikowany projekt jest niemal dosłownym powtórzeniem starej, skompromitowanej ordynacji i przyjmuje wszystkie, od lat krytykowane zasady. Dlaczego zatem opublikowano taki dziwłóg? Bo władze znowu chcą oszukać społeczeństwo.

Popatrzmy, co nam przygotowali partyjni spece od demokracji socjalistycznej. Już w zasadach ogólnych, w punkcie I mamy bardzo ciekawe sformułowanie, że ordynacja powinna stworzyć warunki w których "lud pracujący będzie mógł wybrać na swoich przedstawicieli obywateli /.../ w pełni aprobujących zasady socjalistycznego ustroju PRL". Ponieważ nie wymyślono jeszcze papierków lakmusowych na badanie stopnia aprobaty ustroju, wobec tego, w praktyce, stopień przywiązania kandydata do ustroju będzie oceniał funkcjonariusz SB w oparciu o informacje uzyskane od konfidentów. To w komunizmie zawsze był i będzie pierwszy etap "wyborów".

Jednym z najistotniejszych problemów każdej ordynacji jest system wyłaniania kandydatów. Dotychczasowa ordynacja regulowała sprawę tak, że kandydatów /wyselekcjonowanych uprzednio przez SB/ ustalały komórki FJN. Nowy projekt przewiduje, że listę kandydatów ma ustalać PRON, czyli w praktyce sekretarze partii, szefowie SB i ich satelici. Nie ma mowy o tym, by kandydata mogła zgłosić grupa obywateli niezrzeszonych, albo zrzeszonych w organizacji, która nie weszła do PRON.

Bardzo ciekawy jest art. 31, który ustala z góry liczbę kandydatów, jaką można zgłosić w danym okręgu wyborczym. Chodzi o to, że "nowy" projekt utrzymuje zasadę tzw. miejsc mandatowych, polegających na tym, że o wyborze nie decyduje liczba uzyskanych głosów, ale miejsca kandydata na liście. Miejsce to zaś ustala oczywiście PRON. Świadczy to o lekceważeniu autorów projektu dla wszelkich zasad demokracji. Pamiętamy wszyscy wybory związkowe w "Solidarności", gdzie liczba kandydatów nie była ograniczana, a mógł ich zgłaszać każdy uprawniony do głosowania.

Założenia mają w sumie 75 punktów, jednak większość z nich nie ma żadnego praktycznie znaczenia, bo nie chodzi tu o żadne wybory, a tylko o udział w głosowaniu, który komuniści zaraz przedstawią, jako wyraz poparcia dla ich polityki. O prawdziwych wyborach można mówić dopiero wtedy, gdy będą mogły w nich uczestniczyć autentyczne partie polityczne i inne niezależne organizacje, z własnymi listami i programami wyborczymi.

W tej sytuacji opublikowanie projektu jest sztuczka obliczona na ponowne zwabienie obywateli do lokali wyborczych, pod pozorem zmiany ordynacji. Nikt rozsądny na ten kawał nabrać się nie da. Komunistom chodzi o stworzenie przed opinią świata pozorów, że społeczeństwo poprzez udział w głosowaniu poparło stan wojenny i komunistyczny porządek. Jest to farsa, w której nikt uczciwy nie powinien wziąć udziału. Niech lokale wyborcze świecą pustkami, niech cały świat widzi, że społeczeństwo polskie bojkotuje komunistów i spreparowane przez nich "wybory".

ZAJRZYJMY POD TĘ MASKE

Bananowy generał Jaruzelski przygotował społeczeństwu w prezencie noworocznym swój nowy wizerunek. W pierwszym dniu nowego roku przymierzył maskę Ojca Narodu, zatroskanego premiera i przyjaciela młodzieży. Maskę jednak niezbyt dobrze została dopasowana - tu i ówdzie z dobrotnych fałdów twarzy błyskają wilcze kły. Dlaczego Babciu masz taką krwawą paszczę? - chciałoby się zapytać wzorem Czerwonego Kapturka. Ale ta "babcia" na to pytanie nie odpowie, więc zajrzyjmy pod tę maskę sami.

Rozmowę przeprowadzali młodzi dziennikarze w wieku balzakowskim. Miało to służyć stworze-

/ EX /

niu pogodnej, niewymuszonej atmosfery. Kiedy jednak zobaczyliśmy panią Marki, jak nie ośmieliła się usiąść, zanim nie usiądzie Jaruzelski, od stało się jasne, że nawet "młodzież" czuje się nieswojo w czułym tete a tete z generalissimusem. No i oczywiście pani Marki nie dorasta roli I damy, jaką miała tam zagrać. Oóż - jaki pan, taki kram.

Jaruzelski na początku poskarżył się na ciężar brzemienia władzy, jakie wypadło mu dźwigać. Nie wydają się szczere te skargi - ostatnio powiększył swoją władzę stając się szefem KOK-u o rozszerzonych kompetencjach. Nikt mu nie kazał tego robić, chyba, że Kulikow... No, ale to już inna sprawa.

Generał zaryzykował nawet odegranie roli człowieka obdarzonego poczuciem humoru, co już było krokiem doprawdy desperackim. Powiedział, że przyzwyczaił się do dowcipów o WRONIE. Ejże?! Skądinąd przecież wiemy, że pan generał nakazał swoim wojskowym prokuratorom stawiać autorów tych dowcipów przed sądami pod zarzutem działalności antypaństwowej! To ci dopiero poczucie humoru, godne krokodyla z "Księgi dżungli". Serce może pęknąć ze śmiechu!

Najważniejsze było jednak w tej rozmowie nakreślenie osobistej, generalskiej strategii i strategii PZPR-u. Strategia generalska jest prosta: Z BEZRADNOSCI UCZYNNY CNOTE. Szczegóły wydlądają tak: nie będziemy społeczeństwu niczego obiecywali, bo przecież i tak nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Nie będziemy mieli żadnych osiągnięć, ale wtedy powiemy: widzicie, jacy jesteśmy szczerzy? Niczego wam nie obiecywaliśmy, więc nie woźcie mieć do nas pretensji o brak osiągnięć. A że jesteśmy szczerzy, to musicie nam zaufać, chociaż znowu niczego dobrego wam nie obiecamy.

Oto cała strategia rządu Jaruzelskiego. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie była ona taka kosztowna. Bo skoro brak koncepcji, to po co właściwie łożyć na administrację, partię, bezpieczeństwo, wojsko i samego generała wreszcie? Taniej byłoby nagrać to wszystko na taśmę i puszczać od czasu do czasu przez radio, a całą administrację łącznie z rządem rozwiązać. Tak mówi rozsądek, ale inna jest strategia PZPR.

Jak wiadomo, strategia ta zawsze zmierzała do zapewnienia uprzywilejowanej pozycji społecznej i materialnej swoim członkom, a właściwie - swemu aparatowi. Strategia ta nie uległa zmianie, mimo zdemaskowania pascytnictw aparatu partyjnego, jego skorumpowania i demoralizacji. Przeciwnie - w tych wszystkich skandalach, aferach i zbrodniach partia znajduje dzisiaj bódaj jedyne uzasadnienie swojej władzy. Jaruzelski powiada tak: to prawda, że partia popełniła błędy /błędy, dobry Boże!/, ale przecież się do tych błędów przyznała. Kradliśmy, rabowaliśmy, zabijali i niszczyli, ale przecież przyznaliśmy się do tego, więc dowiedliśmy naszej szczerości. Dlatego też musicie nam zaufać i pogodzić się z tym, że znowu pasocytujemy, kradniemy, mordujemy i niszczymy, bo nasze szczere przyznanie się do tego TO JEST WŁASNIE SOCJALISTYCZNA ODNOWA! Będziemy bronić naszych przywilejów, willi, samochodów, stanowisk, naszej formy i naszych dziwek, bo w ten sposób bronimy socjalizmu. A komu się to nie będzie podobało, to... jest ustawa o stanie wyjątkowym.

"Jesteśmy przeświadczeni, że droga, na którą weszliśmy jest drogą słuszną. Nie pozwolimy się z niej zepchnąć" - konkluduje Jaruzelski. Szydłak w sierpniu 1980 r krzychał w CRZZ: "nie oddamy władzy, nie podzielimy się władzą". Jak widać WRACA NOWE.

Na koniec Jaruzelski wystąpił jako patriota, który pragnie "Polski wielkiej". Trzeba przyznać, jest to pierwszy patriota, który swoją działalność rozpoczął od strzelania przeciwko bezbronnemu narodowi. Wszystko po to, by "odbudować zaufanie sojuszników z Układu Warszawskiego". Jaruzelski rzeczywiście wygląda na człowieka, który gotów jest wymordować połowę własnego narodu, by sobie na to zaufanie zasłużyć, by kremłowski zwierzchnik mógł go kordialnie poklepać po ramieniu i powiedzieć do zgromadzonych marszałów - "nu, Jaruzelski - mała-dziec!" W końcu Jaruzelski nie wiedział 13 grudnia jak silny będzie opór społeczny przeciwko wojskowemu zamachowi. A co by było, gdyby każdy zakład w Polsce bronił się tak, jak kopalnia "Wujek"? Jaruzelski tego nie powie, ale przecież nie ma wątpliwości, że wytepiłby wszystkich. On wytepiłby cały naród - oczywiście z pobudek patriotycznych.

Na Nowy Rok wilk ubrał się w owczą skórę. Jednak po zdarciu tej baraniej maski ukazały się wyszczerzone kły, oczekujące nieobeszczęlią krwią. Ukazało się prawdziwe oblicze pana generała.
/ Ren /

MAFIA PRZEJĘŁA WŁADZĘ

Rzecznik rządu PRL Jerzy Urban poinformował dziennikarzy zagranicznych, że spośród członków Komitetu Obrony Kraju tylko nazwiska dwóch znane będą opinii publicznej: Jeruzelski i Siwicki. Nazwiska innych to tajemnica.

Czym jest poddyktowana ta tajemnica? Przecież nie względami natury wojskowej. Przecież znane są nazwiska i ministra obrony i dowódców poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i dowódców okręgów wojskowych, a nawet dowódców dywizji i pułków, gdyby ktoś koniecznie chciał się nimi interesować. Tymczasem nazwiska członków Komitetu Obrony Kraju mają pozostać tajne.

Jak wiadomo, Komitet Obrony Kraju znacznie rozszerzył swoje kompetencje również w czasie pokoju, nie mówiąc o tym, że w razie stanu wyjątkowego, czy w razie wojny staa się władzą najwyższą i absolutną. Już teraz KOK nie podlega rządowi, ale Sejmowi, czyli nikomu. KOK rządzi Polską, a nie wiadomo, kto w nim zasiada. Czyżby trzecim członkiem KOK był pewien ambasador?

dor i stąd ta powściągliwość z nazwiskami? Czy następnym członkiem KOK jest może pani Ziuta, która dostarcza dystrakcji spracowanemu generałowi? Jedno jest pewno - jeżeli Jeruzelski ukrywa skład KOK, to na pewno ma coś do ukrycia. / Ozko /

CO DALEJ Z SAMORZĄDEM PRACOWNICZYM

W "Tygodniku Mazowsze" nr 72 z 15 grudnia ub. roku znajdujemy trzy istotne informacje na temat samorządu pracowniczego, a mianowicie: 1/ wypowiedź Locha Wałęsa, 2/ informacja o wyborach samorządu w Hucie Warszawa oraz 3/ informacja o niedojściu do skutku wyborów do samorządu w Polkolorze.

Loch Wałęsa powiedział, że samorząd w przyszłym, zreformowanym systemie społeczno-politycznym musi mieć swoje miejsce, natomiast dziś załogi muszą samo ocenić, czy są warunki do działania samorządu. Z informacji o wyborach samorządu w Hucie Warszawa dowiadujemy się, że w grudniu 83 został w tym przedsiębiorstwie wybrany samorząd i że weszli do niego działacze w Solidarności, co zresztą spotkało się z wrogią przyjęciem przez przedstawicieli reżimu. Natomiast w Polkolorze wybory do samorządu nie doszły do skutku, ponieważ - jak podaje TM -II spośród 20 okręgów wyborczych, w tym wydziały produkcyjne, narzędziownia, utrzymanie ruchu, nie zgłosiło żadnych kandydatów. Jak widać, dwa wielkie przedsiębiorstwa warszawskie krańcowo odmiennie podeszły do sprawy samorządu pracowniczego, Loch Wałęsa zaś sprawy samorządu pozostawił do decyzji załóg pracownicznych. Sądzę, że w związku z tak zróżnicowanymi poglądami na samorządność dziś, należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czego w warunkach stworzonego przez rząd Jaruzelskiego totalitaryzmu może oczekiwać polskie społeczeństwo od samorządów.

Podstawą formalną funkcjonowania samorządu pracowniczego jest ustawa o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego oraz niektóre artykuły ustawy o przedsiębiorstwach państwowych z 25 września 1981 roku. Jak pamiętamy, uchwalenie tych ustaw w Sejmie poprzedziła ostro walcząca polityczna pomiędzy Solidarnością a PZPR-em. Odbiciem tej walki są zresztą same ustawy, kompromisowe, a nawet, w niektórych ustaleniach, niekonsekwentne. O co szła wtedy, w roku 1981 walcząca polityczna? Otóż aż do czasów Solidarności obowiązywała w Polsce tzw. nomenklatura. Na każde dostawcze stanowisko, bez różnicy, czy dotyczyło to całkowicie państwowej fabryki, kandydat musiał dostać obowiązkowo rekomendację PZPR. Pozwalało to całkowicie państwowym PZPR-owim nad doбором kadr w Polsce, a więc sprawować rządy monopolistyczne, gdyż obsadzali stanowiska od dołu do góry swoimi ludźmi. Nawiasem mówiąc, jest to obecnie przyczyną wielkiego nieszczęścia dla naszego narodu, gdyż prymitywni "władcy PRL" z natury rzeczy dobiegli sobie podwładnych jeszcze głębszych od siebie i tak lawinowo narastała selekcja negatywna kadr. W/w ustawy z 25 września 81, na wyraźne żądanie Solidarności naruszyły niekwestionowaną do tego czasu w Polsce zasadę nomenklatury. Stało się to w postaci wprowadzenia przepisu o nominacji na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa, którego dotąd miał powoływać i odwoływać organ założycielski lub rada pracownicza. Po raz pierwszy w PRL oficjalnie dopuszczono do możliwości ingerowania czynnika społecznego /spoza PZPR/ w dobór ludzi na kluczowe stanowiska w gospodarce. Z punktu widzenia formalnego było to bardzo duże zwycięstwo Solidarności, stanowiące precedens na przyszłość. Natomiast trzeba sobie wyjaśnić, że ten przepis jest tylko martwą literą prawa, gdyż w w/w ustawach zastrzeżono dodatkowo, że Rada Ministrów w porozumieniu ze związkami zawodowymi, ustali listę przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu, w których dyrektorów mianuje organ założycielski. Dziś związków zawodowych nie ma, Rada Ministrów więc z czystym sumieniem, samodzielnie ustaliła listę przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu w ilości 1600, które zatrudniają łącznie 95 proc. pracowników w Polsce.

Jakie teoretycznie są zadania samorządu załogi? Samorząd załogi ma dwa organy: 1/ ogólne zebranie delegatów i 2/ radę pracowniczą.

Ogólne zebranie delegatów ma w obowiązkach raz na rok dokonać oceny działalności rady pracowniczej i dyrektora oraz dokonać podziału zysku przeznaczonego dla załogi.

Rada Pracownicza ma w statucie obszernie obowiązki, które podsumować można jako zarządzanie całością przedsiębiorstwa.

Tyle teoria. A co z praktyką? Otóż, nie wiadomo.

W/w ustawy z 25 września 81 nie zdołały praktycznie wejść w życie, gdyż 13 grudnia roku pamiętnego, wojskowo-partyjny zamach stanu zawiesił ich działanie na czas trwania wojny polsko-jaruzelskiej, a od lipca 1983 roku weszły w życie "ustawy kagańcowe".

W związku z tym nie wiadomo, co z ducha ustaw z 81 roku mogłoby być wdrożone w życie. Rozstrzygająca jest tutaj jedynie praktyka. I w tym miejscu dochodzimy do sedna sprawy. W kwestii samorządu załogi pracownicze postępują ewdług własnego uznania i rozeznania, natomiast brak jest jasnej wykładni, co robić, od władz Solidarności.

Uważam za niezwykle ważne na dziś, twarde postawienie przez władze związkowe sprawy: za samorządem, czy przeciw samorządowi w zakładzie pracy, następnie wezwanie załóg pracownicznych do podporządkowania się zaleceniom w całej rozciągłości, bo tylko w jedności siła.

/ Korycki /
Sektor nr 48, str. 3

INFORMACJEINFORMACJEINFORMACJE

FIASECZNO - INFO POLKOLOR - Konferencje sprawozdawczo-wyborcze w Polkolorze przebiegały pod znakiem małej aktywności członków PZPR. Poprzedni I sekretarz KZ PZPR nie kandydował powtórnie. Należy zwrócić uwagę, że był on wybrany za czasów "Solidarności" z dołów partyjnych i nie miał poparcia kliki zakładowej. Temu też być może należy przypisać lekceważenie go przez dyrektora. Nowy I sekretarz KZ przypuszczalnie będzie miał tak samo mało do powiedzenia, co i poprzedni.

Na tablicach partyjnych w Polkolorze pojawiły się ulotki z napisem: "Zawiesić PZPR na czas wychodzenia z kryzysu".

W Fiasecznie i okolicy naklejono w widocznych miejscach duże ulotki domagające się uwolnienia więźniów politycznych.

PRUSZKOW - Dnia 12 grudnia nadano o godz. 19.30 w paśmie UKF audycję Radia "S" Tere-nowego Komitetu Oporu. Słyszalność była dobra, ale zasięg nów był zbyt duży. Pod koniec wystąpiło zagłuszenie. Na treść audycji złożyło się oświadczenie TKK dotyczące obchodów 16 grudnia, komentarz w sprawie podwyżek cen i apel do członków "S" o solidarność.

ZNTK - Odbyła się tutaj konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Zgłoszono wielu kandydatów, lecz ci nie zgodzili się kandydować. W rezultacie I sekretarzem KZ został Wiesław Pośpiech. Wstąpił on do PZPR jako pracownik wydziału osobowego - rozdzielni pary. Za to został skierowany na dwuletnie technikum dla przodującego aktywu. Po ukończeniu tej "sorbony" został mianowany mistrzem, ale zaczął się starać o przejście do MC. W międzyczasie ogłoszono stan wojenny więc został dowódcą SOK. Pracował w tym charakterze do lipca ub. roku, a po przejściu dotychczasowego sekretarza Zajaczkowskiego do dyrekcji przejął tymczasowo jego funkcję. W opinii pracowników ZNTK tow. Pośpiech uważany jest za najgłupszego sekretarza w historii przedsiębiorstwa.

Na dzień 12 grudnia we wronich związkach było 397 członków, w tym 90 emerytów. W ZNTK pracuje 2150 pracowników.

Mimo małej liczebności wronie związki zdążyły zadłużyć się w zakładzie na sumę ok. 300 tys. zł. 13 grudnia ub. roku poprosili członków KZ "S", żeby w ich obecności otworzyć zaplombowane kasety, w których znajdowały się dokumenty kasowe oraz 23 tys. zł gotówka zebrane na prasę związkową. Na wyraźny protest członków "S" odnośnie zamiaru przejścia tych pieniędzy, przew. wronich związków zaproponował zebrać swój zarząd i w obecności KZ "S" rozdyponować majątek "Solidarności". Z góry wiadomo, że działacze "S" nie wyrażą na to zgody.

MILANOWEK - Zakłady Jedwabiu Naturalnego - W zakładzie rozrzucono ulotki "S". Zakładowy sekretarz PZPR Rowiński wraz z zakładowym SB-kiem Naporą sprowadzili komendanta MC z Milanówka i prowadzą śledztwo w tej sprawie.

URSUS - Rodzina Janasów nie ma w dalszym ciągu spokoju. 4 stycznia br. miało miejsce drugie od 13.12.81r włamanie do mieszkania ukrywającego się Zbyszka Janasa. Pierwsze włamanie miało charakter rewizji, podczas ostatniego zginęły cenne rzeczy m.in. kożuch. "Nieznani sprawcy zadziałali operatywnie: już następnego dnia Bogusia Janas otrzymała z tego powodu wezwanie na przesłuchanie.

Zakłady Mechaniczne - Nie przyjmują się do pracy pracownicy wracających do Zakładów po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, którzy mieszkali w hotelach robotniczych. Powód prosty - Hotele są zajęte przez wojsko zatrudnione w międzyczasie w zakładzie. Ponadto w roku 1984 dyrekcja zamierza sprowadzić ok. 2000 Wietnamczyków do pracy. Nie wiadomo, czy będą to tacy "cywile" jak Kubańczacy na Granadzie. Zastrzeżenia co do przyjazdu tak dużej grudy Wietnamczyków zgłosić miało Ministerstwo Zdrowia ze względu na obawę przed epidemią chorób tropikalnych, jaka wybuchła w jednym z miast Czechosłowacji, gdzie w latach 70-tych byli zatrudnieni Wietnamczycy.

15 grudnia odbyło się w zakładzie zebranie sprawozdawczo-wyborcze PZPR zakładu PB. I sekretarzem został tow. Kołodziejczyk, a były sekretarz Szymański przepadł z kretesem w wyborach, nie wchodząc nawet do egzekutywy. Podobno przyczyną takiej jego porażki było zbyt nachalne namawianie do wstąpienia w szeregi wronich związków, co zraziło do niego nawet partyjnych.

Wronie związki w zakładzie nazwały się "Jedność-Solidarność". Jak wyjaśnił przewodniczący, tow. Dudewicz na prywatnym spotkaniu przy kieliszku, chodzi tu o jedność z partią, a solidarność z dyrekcją.

2 grudnia, z okazji Dnia Odlewnika odbyło się w zakładzie huczne przyjęcie dla 300 osób z aktywu w zakładowej stołówce, Oczywiście z wielkim żarciem, alkoholem i występami kabaretu. Każdy uczestnik dostał w podarunku fajansowy kufel. Zapłacą oczywiście robotnicy, no bo kryzys. WPLATY: Ursus - 2000, Sasiad - 5560, Szansa - 3000, 2600, CLAF - 2000, ZW - 1000. OKC - Dziękujemy za pomoc. Pana Stanisława przepraszamy za niewydrukowanie nadesłanych przez niego artykułów. Miały się one ukazać w numerze 44, jednak z przyczyn technicznych akurat ten numer ukazał się w zmniejszonej objętości. Mamy nadzieję, że to pierwsze "niepowodzenie" nie zrazi Pana i liczymy na dalszą współpracę.

Numer zamknięto 18 stycznia 1984 roku.

Redakcja
Sektor nr 48, str. 4